

Cena Kurjera:
 W Warszawie: podana jest w nagłówku numeru wieczornego.
 Na prowincji i w Cesarstwie: opłata za przesyłkę pocztową i koszt ekspedycji wynosi: rocznie rs. 3, półrocznie rs. 1 kop. 50, kwartalnie kop. 75, miesięcznie kop. 25.
 Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie Kurjera ani w Warszawie, ani na prowincji przyjmowaną być nie może.
 Numer pojedynczy kop. 3.
 Dział: Gaudenego B. W.
 Środa: Juliana M. i Eufrozyny P.
 Czwartek: Walentego Kapłana M.
 Piątek: Faustyna i Jordana W.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświęczone tylko wieczorem.

ROK SZESZCZDZIESIĄTY CZWARTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor Kurjera Warszawskiego codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godz. 10-tej rano do 1-ej w południe.

Wschód słońca o godzinie 7 minut 28.
 Zachód " " 5 " 2
 Długość dnia godzin 9 minut 34.
 Przybyło " " 1 " 56.

Wschód księżycy o godzinie 6 minut 49 r.
 Zachód " " 9 " 22 w
 Wysokość wody na rzece Wiśle pod Warszawą stóp 8 cali 11.

Cena ogłoszeń:
 Reklamy: za jeden wiersz pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.
 Nekrologja: za jeden wiersz 15 kop.
 Zwyczajne i małe ogłoszenia w numerach porannych, z wyjątkiem niedzielnych i świątecznych, zamieszczane nie bęią.
 Ogłoszenia do Kurjera przyjmują także Biuro Ogłoszeń Rajchmana i Frenclera, ulica Senatorska N. 18.
 Sobota: Julianny Panny M.
 Niedziela: Sylwina B. i Donata M.
 Poniedziałek: Symeona B. Męcz.
 Wtorek: Konrada Wyżawcy.

— Numer niniejszy wyszedł z druku o godzinie 5-ej rano.

CALENDARZ.

Widowiska: Teatr wielki: „Robert djabel“ (występ pani Jakowickiej i panny Giuri); — Teatr rozmaitości: „O własnej sile“; — Teatr mały (przy ulicy Daniłowiczowskiej): „Rodzina Furiosów“. (Godzina 7 i pół wieczorem).

Akta sudańskie.

Mahdi urosł w istnego bohatera dnia...
 Pomiędzy Tamizą i Bosforem na całej przestrzeni europejskiego ładu mówi się i pisze o nim, jako o wielkiej politycznej cause célèbre, ciekawej przez to, czem jest, a jeszcze ciekawszej przez to, czem być może.

Anglja, bez upoważnienia Europy, gotuje się do zawarcia z prorokiem sudańskim jakiegoś układu międzynarodowego; mocarstwa zaś tak przywykły w ostatnich czasach do załatwiania spraw podobnych kolegjalnie (co nie znaczy przecież kordjalnie), że w kilku już ogniskach politycznych Europy uważają sferę decydującą za rzecz pożądaną, aby zastanowić się wspólnie nad wypadkami, których widownią jest mityczna kraina u zbiegu Białego i Błękitnego Nilu.

W przewidywaniu staré które wybuchnąć mogą, podajemy dzisiaj dwa dokumenta wielkiej wagi w zakresie danej kwestji; na dokumenta owe niewątpliwie odwołać się przyjdzie dość często w niedalekiej przyszłości.

Wychodzący w Aleksandrji dziennik *Le Bosphore Egyptien* zamieszcza artykuł rozbiegający z punktu widzenia historycznego sprawę odpowiedzialności rządu angielskiego za to, co się dzieje w Sudanie.

Dnia 7-go września 1877-go zawartą została pomiędzy rządem egipskim i angielskim umowa, która uznaje rozszerzenie się panowania egipskiego na całą wybrzeże morza Czerwonego od Suezu aż do przylądka Guardafui.

W ten sposób Anglja otworzyła Egiptowi bramy Sudanu.

Le Bosphore cytuje dwa artykuły zasadnicze rzeczonej konwencji.

Z tych orzeka
 Artykuł 2: Kedyw odowiazuje się imieniem swoim i swoich następców nie odstępować nikomu i nigdy żadnej części terytorjów, wcielających się obecnie do krajów dziedzicznych Egiptu.

Jeżeli przeto Anglja gotuje się dzisiaj do własnowolnego odstąpienia ziem sudańskich (Darfuru, Kordofanu i t. p.) mahdiemu i innym sultanom dawniejszym, i jeżeli twierdzi, że nie przyjęła żadnych zobowiązań co do ziem owych, ponieważ nie przyczyniła się do utworzenia dzisiejszego stanu rzeczy w Sudanie, to chyba mężowie stanu Jej Królewskiej Mości zapomnieli o traktacie z dnia 7-go września r. 1877-go.

Drugim dokumentem zasadniczym w kwestji, stojącej dzisiaj na pierwszym planie politycznym, jest instrukcja dana Gordonowi-baszy przez lorda Granville'a.

Opiewa ona jak następuje:

Foreign Office dnia 18 stycznia r. 1884-gc.

Sir! Rząd Jej Królewskiej Mości życzy sobie, abyś pan udał się natychmiast do Egiptu, celem zdania Jej sprawy o położeniu wojennym w Sudanie, tudzież o środkach, które w interesie bezpieczeństwa załogi egipskiej i ludności europejskiej w Chartumie zastosować należy. Życzeniem jest rządu, abyś pan rozważył najdogodniejszy sposób uskutecznienia ewakuacji wewnętrznej Sudanu i zapewnienia dobrej administracji egipskiej w portach, leżących nad morzem Czerwonym.

W związku z tym przedmiotem powinieneś pan zwrócić szczególną uwagę na kroki, które można z pożytkiem podjąć, celem zapobieżenia impulsom, które mogłyby przez dzisiejszy ruch powstańczy i usunięcie władzy egipskiej z wnętrza kraju być danemi handlowi niewolnictwa.

Instrukcje szczegółowe otrzymasz pan od ajenta dyplomatycznego i konsula jeneralnego Jej Królewskiej Mości w Kairze, za którego pośrednictwem raporta pańskie mają być przesyłane pod otwartą pieczęcią rządowi tutejszemu.

Uważaj się pan za upelnomoconionego do spełnienia i tych także obowiązków, któremi obciążyc pa-

na widziałby się spowodowanym rząd egipski, a które podane zostaną do pańskiej wiadomości za pośrednictwem sir Evelyn'a Baringa.

Towarzyszyć panu będzie pułkownik Stewart Granville r. wł.

X.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

— *Praw. wiestn.* donosi, iż w dniu 1-ym lutego r. b. towarzysz ministra spraw wewnętrznych zatwierdził ustawę rosyjskiego towarzystwa amatorów sztuki scenicznej w Warszawie.

— Ministerjum skarbu zebralo interesujące dane statystyczne o produkcji gorzelniczej w Królestwie Polskiem. Według odnośnego wykazu, w r. 1882/3 funkcjonowało w kraju naszym 426 gorzeln, w tej liczbie 3 zakłady drożdżowe. Wszystkie te fabryki zużytkowały 57,844 pud. pszenicy, 240,850 żyta, 16,021,263 ziemniaków, 53,361 patoki, 156,462 sło- du słuchego, 1,036,089 sło- du zielonego i 735 pud. drożdży winnych, ogółem zaś dostarczyły 2,639,624 wiader spirytusu czystego. W porównaniu z poprzednią kampanją, produkcja ta jest znacznie mniejsza, w r. bowiem 1881/2-im funkcjonowało w kraju 457 gorzeln z produkcją 3,023,927 wiader spirytusu. Obniżka ta znajduje niesprawiedliwienie z jednej strony w zmniejszonym urodzaju ziemniaków w r. 1882-im i w coraz silniej rozwijającym się przemysłnictwie.

— Stały członek wydziału do spraw włościańskich w Radomiu, Korostowcew, otrzymał nominację na wice-gubernatora w Lublinie.

— Biuro komisarza do spraw włościańskich w Słupcy zostało, jak donosi *Kaliszanin*, zniesione i przyłączone do biura komisarza włościańskiego w Koninie.

— Sędzia śledczy do spraw ważnych w okręgu sądu okręgowego siedleckiego, Wojno, został mianowany członkiem sądu okręgowego w Suwałkach.

— Zarząd kolei warszawsko-wiedeńskiej i bydgoskiej wyznaczył na r. b. na wydatki humanitarne rs. 154,167 kop. 61 1/2, z czego na drogę wiedeńską

109)

ZAKŁĘTY DWÓR.

POWIEŚĆ W DWOCH TOMACH

przez

Walerego Łozińskiego.

(Dalszy ciąg.)

— Zygmuncie! — ozwał się nareszcie staroście żywnie przenikającym głosem — czy wiedziałeś jaką mi sprawiałeś boleść, na jak srogą narażałeś mię walkę uczuć?..

Zygmunt wstrząsł się cały i podnosząc głowę, zabierał głos z gorączkową skwapliwością.

— Ale dlaczegoż bracie nie pozwoliłeś się mi nigdy niewinnie z tego kroku, dlaczegoż odtąd nie chciałeś nigdy usłyszeć ani jednego słowa z ust moich?..

Staroście mimiechnął się z goryczą.

Hrabia szybko ciągnął dalej:

— Zaszlepiłeś się w prostej dziewczce do szaleństwa, do zupełnego zapomnienia się, odrzucałeś ze wzgardą wszelkie przedstawienia, wszelkie rady i przypomnienia... Nie było innego środka uleczenia cię od silnej warjacji.

Staroście gwałtownie ścignął brwi, a z oczu groźna strzeliła mu błyskawica...

Podniósł się cokolwiek z siedzenia i ozwał się szorstkim i surowym głosem.

— Więć i przed własnym sumieniem osłaniasz się maską faryzeuszowskiej obłudy. Aby mię uleczyć od urojonego szaleństwa, chciałeś mię przyprowadzić o rzeczywiście. Nazucając się na sędzię moich losów zrobiłeś się zaraz siepakiem i wykonawcą swych własnych wyroków, godząc we mnie ciosem zdradzieckim, obłudnym i nieczemnym, mniemałeś mię wyświadczyć dobrodziejstwo! Czyn podły i haniebny, cheesz heczyć za zasługę!..

— Mikołaju! bracie — ozwał się hrabia drżącym głosem i błady jak trup podniósł się także na pół z swego siedzenia.

Staroście z goryczą wykrzywił usta.

— I nietylko, że skaziłeś, skalałeś, opluleś, zdeptałeś nogami najwyższe, najszlachetniejsze uczucie, do jakiego mogłem się wznieść w owym czasie ale... — dodał i zgrzytnął zębami.

— Ale... — wyszeptał hrabia mechanicznie.

— Kazaleś mojej córce na wieki wstydzic się swej matki!

— Twej córce! — wybelkotał hrabia przerażony.

— A czemuż była owa Jadzia, którą do posagu matkiś ożalaś owemu kowalowi niemcowi na Podgórzu?

— Jakto?... ty... wiesz co zrobiłem z Ksenią? — wybelkotał hrabia w najwyższym pomieszanu.

— Wydałeś ją po niewczasie za żonę za kowala na Podgórzu i w jego i jej roku zostawiłeś jedyne dziegię moje, córkę moją!..

— Leczy ty ją znalazłeś! — podchwycił hrabia przedko...

— Znalazłem! Znalazłem na twoje nieszczęście!..

— Na moje nieszczęście powtórzył hrabia osłupiały!..

Starosta znów usta wykrzywił z goryczą.

— Możesz teraz śmiało ojca jej ogłosić warjatem, szaleńcem.. Umarły dla świata, umarły dla siebie samego, nie podniesie on głosu na swoją obronę!..

Ale kiedy chciwą rękę wyciągniesz po jego, komu innemu przekazany majątek, wtedy wystąpi ona, córka, potajemnie, ale prawnie uznana i adoptowana, i jednym słowem udareمني twoje niegodne trydy i zabiegi!

Hrabia wyprostował się w całej postaci, a żal i boleść malowały się w całej jego twarzy.

— Bracie! — zawołał rozrzuwionym głosem, zakrywając twarz rękami, nie zasłużyłem na ten ostatni zarzut!

Staroście wstrząsł się zlekka, jakby mu się nagle żal zrobiło brata.

— Więć Zachlewicz na własną działą rękę? — zapytał skwapliwie.

Hrabia chwilę milczał, jakby chciał przytłumić naprzd swe gwałtowne wzruszenie.

— Prawda — rzekł naraz z skrucha i wylaniem — zawiñilem wobec ciebie w latach młodzieńczej lekkomyślności i nierozwagi, ale czyż mię zaraz mniemasz zdolnym, do jednego niegodnego uczynku przylączył i drugi? O nie, nigdy, przenigdy! — zawołał i wzdrygnął się z odrazy.

I po krótkiej chwili obopólnego milczenia, zabrał głos na nowo i wypowiedział szczerze i otwarcie, jak dla przesądnych i uludnych widoków ambicji

przypada rs. 136,334 kop. 22 1/2, a na bydgoską rs. 17,833 kop. 38 1/2. Suma powyższa podzieloną została jak następuje: dopłata do kasy zjednoczenia urzędników i oficjalistów rs. 64,723 kop. 48 (droga wiedeńska rs. 55,695 kop. 26, droga bydgoska rs. 9,028 kop. 22); dopłata drogi wiedeńskiej do kasy przezorności rzemieślników rs. 32,810; na utrzymanie szkoły technicznej kolei wiedeńskiej rs. 5635; na utrzymywanie biur statystyczno-związkowych obcych dróg żelaznych rs. 6544 kop. 18 1/2 (droga wiedeńska rs. 5052 kop. 34 1/2, droga bydgoska rs. 1491 kop. 84); dla domu inwalidów kolejowych po rs. 5 od wiorsty, z funduszu drogi wiedeńskiej rs. 3252; na utrzymanie warszawskiego komitetu handlowego dróg żelaznych rs. 2000, z czego na drogę bydgoską przypada 500 rs. Dalej idą pozycje: utrzymanie służby zdrowia, włącznie z opłatą szpitali, wsparcie na kurację i kosztami pogrzebowymi rs. 31,342 kop. 95 (droga wiedeńska rs. 25,279 kop. 15, droga bydgoska rs. 6063 kop. 82 1/2); fundusz do wyłącznej dyspozycji prezesa rad zarządzających rs. 7860 (droga wiedeńska rs. 7110, droga bydgoska rs. 750).

Utrzymanie w porządku brzegów Wisły pod Warszawą w r. b. przyczyni kasie miejskiej rs. 18,800 wydatku, dochody zaś otrzymane z Wisły wyniosą tylko rs. 1,681, t. j. mniej o rs. 300 niż w r. z. Suma ta pochodzi z opłat składanych przez rybaków, przewoźników, wybieraczy piasku i żwiru, za wykup numerów do łódek, dalej od wyrąbawania łożu, dzierżawców miejsc kąpielowych i dzierżawcy mostu na Saską Kępę. W przyszłości dochód z pierwszych trzech źródeł zostanie znacznie powiększonym przez zaprowadzenie reformy łódek przewozowych, dochód zaś z dzierżawy mostu dopiero w roku 1888-ym będzie mógł uleże podwyższeniu, gdy wyekspiruje termin kontraktu dzierżawnego. Wpływy te jednak będą mniej ważne i nie wystarczą na zupełne pokrycie wydatków utrzymania brzegów Wisły. Zrównoważenie dochodów z wydatkami spodziewanem jest dopiero po wybudowaniu dwóch kompletnych przystani dla parowców i berlinek na Solcu i pod tarasem zamkowym, gdy za użytkowanie stałych bloków ładujących statki i za postój u wygodnych brzegów pobierana będzie opłata, której ustanowienie proponuje magistrat. Przystanie te, jeżeli uzyskane będzie pozwolenie i rozstrzygnięta zostanie kwestja potrzebnego na ten cel kredytu w komitecie ministrów, zostaną urządzane za dwa lata.

Władza policyjna ukarała w r. z. 744 osób pozostających pod dozorem policyjnym, którym wzbroniony z ostał pobyt w miastach gubernjalnych.

W piątek, dnia 15-go b. m., o godzinie 4-ej po południu, odbędzie się w magistracie sesja zgromadzenia szewców.

Na mocy zezwolenia władzy edukacyjnej p. Marja Szumowska otworzyła na Nowej Pradze pensję wyższą żeńską czteroklasową z klasą przygotowawczą.

Na drugiej półkuli. Z Sydney w Austrii otrzymujemy wiadomość, że w dniu 12-ym listopada r. z. zmarł tamże na piersiową chorobę Józef Romuald Czerniawski, b. wy-

dał się obcej namowie nakłonić do nieszczęsnego procesu, którego żadnymi dwuznacznymi nie myślał popierać środkami, a którego skutek pomyślny chciał okupić ręką swej córki jedynej.

Staroście drgnął na to ostatnie zeznanie... — Przenaczyłeś ją Juljuszowi? — zapytał z dziwną skwapliwością.

— Dopiero po takim postanowieniu dałem się uwieść niecnym namowom przeniewierczego oficjalisty.

— Alboż Juljusz kocha twoją córkę? — Tak mi się zdaje, czyli raczej tak mi się zdawało w początkach poznania.

Staroście odetchnął... — A twoja córka zapytała po chwili, — Eugenia jest bardzo dobrze wychowaną — odpowiedział prędko hrabia z znaczącym naciskiem. Staroście machnął ręką z ironicznym uśmiechem.

— To jeszcze nadzieja nie stracona! — mruknął. I nagle krótką chwilę wpatrzył się w niemem milczeniu na wzruszoną twarz brata i cofając się o krok w tył, wstrząsnął głową jakby chciał jakiegoś gwałtowne przytłumić rozróżnienie...

— Bracie! — zawołał nagle i rozwarł szeroko ramiona. — Zapomnijmy co było!

— Mikofaju! — wykrzyknął hrabia ze łzami w oczach i rzucił się w objęcia brata.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

chowaniec szkół lubelskich, a następnie politechniki w Zurichu i Monachjum.

Zmarły był rodem z Janowa w lubelskiem. Zaledwie po ciężkich trudach i pokonaniu niezliczonych przeszkód otrzymał posadę inżyniera przy jednej z australijskich kolei żelaznych, zabójcza choroba w 35-ym roku życia położyła kres jego działalności.

Najboleśniejsem dlań było, jak pisał na krótki czas przed śmiercią w ostatnim liście do rodziny, umierać zdala od swoich i od ojczyzny...

— Niewinny sposób.

Z chwilą ukończenia linii tramwajowych, właściciele wozów pragnąc ulżyć koniom ciężaru, poczęli szerokość kół stosować do szyn, tym sposobem wozy ciągnięte po stałowej przestrzeni są o połowę lżejsze.

Obecnie sposób ten zyskał szerokie zastosowanie, z ujmą dla towarzystwa belgijskiego, ponieważ szyny wymagają częstszego oczyszczania, jak również psują się daleko prędzej aniżeli przy wyłącznym ruchu wagonów.

Zapobiedz jednak temu nie można, kontrola bowiem byłaby niepodobną.

Kilku powożących monitowanych za tego rodzaju nadużycie tłumaczyło się, iż ulica należy do wszystkich zarówno...

I mieli słuszność...

Towarzystwo tramwajowe zbyt wielkie zresztą ma dochody, aby na takiej stracie ucierpieć mogło.

— Epidemja.

W ciągu ostatnich kilku dni tyfus brzuszny rozwiłmożnił się przeważnie wśród uboższej ludności zamieszkałej w okolicach Starego miasta.

Jako przyczynę lekarze wskazują zmienną i nieodpowiednią do pory roku aurę, sprzyjającą wszelkiego rodzaju zaziębieniom.

— Falszywe banknoty.

W ostatnich dniach pojawiło się w naszym mieście mnóstwo falszywych banknotów, zwłaszcza 5-cio i 25-cio rublowych.

Pierwsze łatwo poznać po kolorze i gatunku papieru, bez rozpatrywania się w błędach drukarskich i litograficznych.

Drugie natomiast to jest 25-cio rublowe białe, nowej serji, niezmiernie trudne są do rozróżnienia od prawdziwych.

Papier, znaki wodne, podpisy, wszystko do złudzenia naśladowane.

Jeden tylko jest błąd zasadniczy, a mianowicie na kwadracie kolorowym z lewej strony banknotu w wyjątku z Manifestu o fałszowaniu pieniędzy, litery białe są tak niewyraźne, iż trudno jest przeczytać chociażby jeden wyraz.

Tymczasem w banknotach dobrych, druk chociaż drobny jest wyraźny i z łatwością daje się czytać.

— Z towarzystwa wioślarskiego.

Komitet Towarzystwa wioślarskiego znalazł się w kłopotcie z wynalezieniem nowego zimowego lokalu.

Pałac brühlowski w tym roku przed jesienią zostanie odebrany wioślarzom, gdyż ze strony władz rządowych wyszła już odpowiednia decyzja.

Odpowiedni do potrzeb i środków Towarzystwa lokal zimowy trudno znaleźć w domach prywatnych, pozostaje więc tylko nabycie jakiej posesji na własność i urządzenie jej odpowiednio, co zapewne nie dojdzie do skutku dla braku funduszu.

Wprawdzie jeden z właścicieli restauracji na Bielańskiej ulicy, zaproponował komitetowi, iż w ogrodzie do jego zakładu należącym postawi sale teatralną, która podczas lata służyłaby do przedstawień, a w zimie stanowiłaby salę balową i gimnastyczną dla Towarzystwa wioślarskiego, gdy jednak zażądano bliższych planów i szczegółów projektu, projektodawca cofnął się i nie dał dotąd odpowiedzi.

— Panika w teatrze.

Podczas wczorajszego przedstawienia w teatrze Rozmaitości zaszło zdarzenie, alarmujące publiczność, na szczęście bez żadnych złych następstw.

Grano komedję p. K. Zalewskiego p. t. „Artykuł 264”.

Teatr był napelniony. W czasie aktu 3-go na sali dał się naraz czuć silny swąd i woń jakby spalenizny.

Woń rozchodziła się tak nagle i tak mocno, że publiczność, zwłaszcza krzesłowa, przypuszczając jakiś wypadek powstała i tłumnie zaczęła opuszczać miejsca.

Wszczęło się niemale zamieszanie...

Przytomniejsi zaczęli nawoływać do porządku, zapewnając, że niema niebezpieczeństwa.

Artyści znajdujący się na scenie, acz widocznie zaniepokojeni, nie przestawali grać dalej, a p. Ostrowski ze zdwojoną fantazją rzecz swą prowadził.

Po dłuższej chwili porządek został przywrócony, choć pewna liczba lekliwych teatr opuściła...

Okazało się, że swąd jak zwykle pochodził z piekarni Janowskiego, gdzie na rozpaloną blachę wyrócono rondel z rozpuszczonym cukrem i tłuszczem.

Przykra woń podobno rurami wentylacyjnymi dostała się do sali.

A zawsze ta piekarnia!...

— Kosztowna zachcianka.

Pan **, syn zamożnych rodziców, zamieszkałych w Warszawie, jest zapalonym amatorem jazdy na łyżwach, skutkiem jednakże tegorocznej łagodnej zimy został pozbawiony ulubionej zabawki.

Przysłowie głosi, iż „nie przyszła góra do Mahometa, przyszedł Mahomet do góry”; nasz łyżwiarz nie mogąc się doczekać mrozów, wyjechał do Rosji celem używania ślizgawki.

„Artystyczna” ta wycieczka będzie kosztowała sporo pieniędzy, czegoż się jednak nie robi dla dostarczenia sobie przyjemności?

— Dwużeństwo.

Donosiliśmy niedawno o ślubie pewnego agenta handlowego, który ożenił się z panną ** warszawianką, prawie w przejeździe z Petersburga do Madrytu.

Rodzice panny młodej otrzymali w tych dniach telegram od córki z doniesieniem, iż małżonek jest jej oszustem, albowiem posiadał przedtem żonę, która im zrobiła wizytę w Madrycie...

Rezultatem tej wizyty było, że agent wraz z pierwszą swoją żoną natychmiast wyjechał.

Nieszczęśliwa ofiara nieszczęsnego człowieka niewiedząc co przedsięwziąć, zatelegrafowała do ojca, który niebawem po córkę wyjechał.

Bliższe szczegóły są jeszcze niewiadome...

— Do trumny.

Jednakże dawniej umiano lepiej kochać! Miłość ta, skromna, cicha, czasami nawet czułościowa, była jednak szlachetną, prawdziwie idealną...

Taką miłość przechował do grobu pewien starzec liczący 93 lat wieku.

Pokochał on przed 70-imi laty, jako młodzieniec pewną dziewczynę, która na jego nieszczęście ślubowała już miłość komu innemu i za niego wyszła za mąż...

Pan X. nie szalał z rozpacz, nie odbierał sobie życia, poprzysiągł przecież nigdy się nie żenić.

Przysięgi dotrzymał, a wspomnienie pierwszej i jedynej miłości zachował do końca życia...

Umierając nawet prosił otaczających, aby mu włożyli do trumny jej miniaturę, list i wstążeczkę.

Przedmioty te przechowywał z czcią nieomal religijną.

Zyczeniu starszka-idealisty zadosyć uczyniono.

— Na maskaradę.

Wiele osób tak się przyzwyczaiło do maskarad w każdą niedzielę karnawałową, że i w dniu onegdajszym, około północy, zajeżdżały przed teatr karety, powozy i dorożki, z których wysiadały maski i różne domina.

Naturalnie, że trzeba było wracać nieużywszy maskarady.

Odjeżdżający nie mieli fizjognomji bardzo rozweselonych!

— Nieznajomy družba.

Wczoraj nad wieczorem na Nowym-Świecie jednego z naszych znajomych zaczęła para przybrana odświeżać.

Młodzi ludzie zdawali się być bardzo zakłopotani, przewyciężyli jednak nieśmiałość, prosząc przechodnia o przyjęcie roli drużby i świadka przy mającej się odbyć ceremonji ślubnej...

Powodem podobnej propozycji był zawód doznany z przyczyny niestawienia kolegi pana młodego, który nie posiadając więcej przyjaciół, postanowił odbyć obrzęd w towarzystwie jednej tylko pary družbów.

Nasz znajomy wyrozumiawszy przyczynę, zgodził się na prośbę, ujął pod rękę druchnę i podążył do kościoła, gdzie natychmiast młoda para związała swe ręce stulą.

Ulegając prośbie młodych małżonków, zaimprovizowany družba udał się do mieszkania pana młodego, który pełni obowiązki stróża przy jednym z domów, tu uczestniczył przy skromnej wiececzery i zostawiwszy pannie młodej tradycyjny datek „na czepek” opuścił uszczęśliwioną parę, która swego dobrodzieja obsypywała podziękowaniami...

— Znaczna kradzież.

Nocy wczorajszej hr. Z., zamieszkały w Alejach Jerozolimskich okradziony został na 4000 rs. w gotówiznie.

Pieniądze przygotował w kopercie dla splecenia jakiejś naleźności i kopertę umieścił w szufladzie biurka.

Wczoraj rano hr. Z. obudziwszy się, zadzwonił jak zwykle na lokaja, lecz ten nie przychodził.

Stróż domu zeznał, iż w nocy wychodził ów lokaj na miasto i więcej nie powrócił.

Jednocześnie hr. Z. stracił b. ak 4000 rs.

Kop., ale za 282 funtów wagi—czyli wyżej nad normalną o 20 f.

Siana i słomy, jak zwykle w poniedziałek, nie dostawiono.

J. W.

WYKAZ DEPEZ

otrzymanych przez warszawską centralną stację telegraficzną w dniach 9-ym i 10 lutego roku 1884-go, a niedoręczonych adresatom, z powodu niedokładnych adresów:

Emanuel Kamieniecki, — Grzybowska 26, Marjańska Sypiańska, — Pańska 59, Ewa de Mich dla Tobolta, — Krukowska 14, Zerard, — Feigenbaum Comp., Nalewki, — Gromb, — Dzika 9, Benzaru, — Ben, — Plac Zielony, Komierowski, — Królewska, Wilenkin Grabowskiemu, — Administrator Ciszkiwicz, Aleja Jeruzolimska, — Drukarnia Noskowskiego, Mazowiecka 11, Snieszko, — Krucza 11, Kornet Nelgowski, — Wróblewski, Złota 36, — Steinert, hotel Dresde, — Teplitz, — Kosziki, Bzeskin, — Józefa Tuszczyńska, Nowy-Swiat 30, — Fiszal Chusida Wolfu Byliku, — Salomon Koszoc, — Mase Garewicz, — Tarnopolska, hotel Saski, — Szpitalna 21, Krukowski, — Magazyn Marji Drasz dla Panni Zan, — Szlemu Wanderu, — Wilner, Nalewki, — Bukspanski, — Wiejska 13, Fryderyk Peter, — Citadel Inżynier Wasiljew, — Marszałkowska 22, architekt Ledorwarer Wasiljewicz Golder.

Uwaga. Osoby, życzące odebrać którą z wyżej wymienionych depesz, winny przedstawić stacji telegraficznej dowód legitymacyjny.

TURNIEJ SZACHOWY.

Partja hiszpańska,

grana na turnieju szachowym w Warszawie dnia 7-go i 9-go lutego 1884 r.

Białe	Czarne	Białe	Czarne
p. Heilpern.	p. Poplawski.	p. Heilpern.	p. Poplawski.
1) E2—E4	E7—E5	29) D1—D2	D7—C7
2) G1—F3	B8—C5	30) B1—D1	H7—D7
3) F1—B5	C6—D4	31) G2—G4	D6—A3
4) F3 : D4	E5 : D4	32) D2 : D7+	D8 : D7
5) 0 — 0	C7—C6	33) D1 : D7+	C7 : D7
6) B5—C4	D7—D6	34) H1—G2	D7—D6
7) D2—D3	C8—E6	35) G2—F3	A3—B2
8) C4 : E6	F7 : E6	36) C3—C4	B6—B5
9) C2—C3	D4 : C3	37) C4 : B5	C6 : B5
10) B2 : C3	G8—F6	38) F3—E2	A7—A5
11) C1—G5	H7—H6	39) E2—D3	A5—A4
12) G5 : F6	G7 : F6	40) G6—H4	B5—B4
13) D1—H5	E8—D7	41) D3—C4?	wielki błąd;
14) B1—D2	F8—E7		w tem miejscu partję
15) F2—F4	D8—B6+		przerwano i odłożono do
16) G1—H1	(lepiej D3—D4)		następnego dnia; p. Pop-
	A8—G8		ławski napisał swe po-
17) D2—C4	B6—D8		suniecie w kopercie;
18) A1—B1	B7—B6		w sobotę po odpięto-
19) F4—F5	E6—E5		waniu koperty znalezo-
20) H5—F7	G8—F8		no posuniecie
21) F7—E6+	D7—C7	42)	B4—B3 po
22) C4—D2	D8—D7		którem p. Heilpern pod-
23) E6 : D7	C7 : D7		dał się.
24) D2—F3	D6—D5		Zwrócimy jeszcze u-
25) F3—H4	F8—D8		wagę, że biało grając
26) H4—G6	H8—H7	41) D3—C2	mogłyby z łat-
27) F1—D1	D5 : E4		wością zrobić remis.
28) D3—E4+	E7—D6		

ZADANIE ALGEBRAICZNE.

15 wołów pasie się trawą 6 morgów przez 8 tygodni; 24 wołów pasie się trawą 10 morgów przez 12 tygodni. Ile będzie potrzeba wołów do zjedzenia trawy 15 morgów w 20 tygodniach. Trawa wszystkich łąk jest jednakowej wysokości i jednakowej siły wzrostu; apetyt zaś wołów pasących się na tych trzech oddzielnych łąkach jest w stosunku 4:5:6.

Rozwiązanie zadania konikowego zamieszczonego w nrze 36b.

Z kolowrotkiem matka siedzie,
Ojciec zdrzemnie przy kominie,
Pieśń od boru z wiatrem płynie,
Co to będzie? co to będzie?
Czegoś pragnę, czemś się trwożę,
Coś drży we mnie, coś się pali,
Za dziesiąte szłabym morze,
Zebym tylko matuś dali.

Z łąk i pól⁴ Konopiekiej.
Dowódcę rozwiązanie nadesłali pp.: Władysław Wiśniewski, F. Ligotke, Witold i Włodz. Łączy i Artur Machlejd.

Rozwiązanie kwadratu magicznego zamieszczonego w nrze 26.

34	43	26	19	62	7	22	47
27	18	35	44	21	46	63	6
42	33	20	25	8	61	48	23
17	28	41	36	45	24	5	64
32	37	56	13	4	9	60	49
55	16	29	40	57	52	1	10
38	31	14	53	12	3	50	59
15	54	39	30	51	58	11	2

W drukarni Kurjera Warszawskiego—Plac Teatralny nr 473c (nowy 5).

Redaktor Wacław Szymanowski.—Sekretarz Redakcji Tadeusz Czapelki.—Wydawca Gustaw Gebetner

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

— Panu A. Gl.—Składki na ten cel nie zbieramy, 2 rs. zostaje do rozporządzenia sz. pana.

— Panu X. byłemu (!) prenumeratorowi w Lublinie.—Jeżeli ktoś „chciał“ komuś nawymyślać, ale tego nie uczynił, to przecież za to jeszcze nie zasługuje na skarcenie. Daleko naganniejszem jest postępowanie sz. pana, który jako prenumeratorem w czasie przeszłym, domagasz się przywilejów w czasie teraźniejszym.

— Panu W. S. w M.—Pierwszym inicjatorem i założycielem spółki rybackiej był p. Aleksander Trylski wraz z p. Chojnackim. O potrzebie spółki pisała Gaz. rol. jeszcze w r. 1880-ym.

— Kujawiakowi.—Drukując zaprzeczenie, daliśmy zadość życzeniom panów, dziś więc wracając do tej sprawy, byłoby i po niewczasie i bez pożytku. Polemik tego rodzaju unikamy, gdyż zajmują miejsce przeznaczone dla pożyteczniejszych rzeczy. Pamiętajcie zresztą panowie, iż obojętność i milczenie jest zazwyczaj bronią najskuteczniejszą. Co do drugiej kwestji—tak. A może sz. pan udzieli nam swojego adresu dla bliższego porozumienia się?

— Panu W. B. w Truszkach.—Można się zapisać. Co do książek, wprawdzie należy zapewnić się czy zostały wysłane, a następnie udać się osobiście lub za pośrednictwem do komitetu. Czy nie lepiej prenumerować w księgarniach krajowych?

— Panu Ch. z Daniłowiczowskiej.—Bywają rzeczy prawdziwe a przecież nieprawdopodobne. Do takich należy opisana przez sz. pana dyskusja trzech osób w gabinecie zoologicznym, czy wystawiona tamże żyrafa jest strusiem czy też wielbłądem.

— Pani J. B., Zwolenniczce rozsądnej emancypacji i wielu innym osobom, które nadesłały artykuły w „kwestji małżeńskie“, donosimy, iż artykuły ich umieszczone nie będą.

— Pani X.—Treść artykułu sz. pani podaliśmy w artykule „Kwestja małżeńsko-pięniężna“. Przepraszamy tylko za drukarnię, która z papieru „kawowego“ zrobiła „krwawy“.

— Panu S. K. M. z Marszałkowskiej.—Całości niepodobna było umieścić. Daliśmy wzmiankę. Rękopism odsyłamy.

— Prenumeratorem z pod Międzyzrzecza.—Cóż nas to obchodzi?

— Panu Aleksandrowi Pl... z Nowego-Swiatu.—Gramatyki nie ustanawiają praw językowych, tylko je śledzą, badają i spisują. Pisownia *Maryja*, *Kurjer* dawniej używana powszechnie, coraz bardziej wychodzi z użycia, a doradzona przez gramatyków pisownia *Maryja*, *Kurjer* pomimo najpoważniejszych przemawiających za nią głosów, nie może sobie zdobyć liczniejszej adepty. *Jota* niedarmo ma kształt szabelki. Wbrew zwyczajowi dawnemu i wywodom gramatyków, wywalczyła sobie prawa, którym gramatycy uleż będą musieli, gdy zrozumieją, że nie są sprawodawcami lecz kodyfikatorami praw językowych. Przyszłość zatem, pomimo wszelkich zarzutów ma tylko pisownia *Marja*, *Kurjer*. Sz. pan w zarzutach przeciw niej myli się zresztą. Właśnie wyrazy zakończone na *uj*, *ej*, *uj* dowodzą, że *j* nie ma brzmienia przeciągłego, powłóczywego, ale krótkie, spółgłoskowe.

— Nr 6 *Wszehświata* wyszedł z druku i zawiera: *Energja*, napisał Eug. Dziewulski.—Z nowoczesnej geologii, przez dra Rudolfa Zuberę (dokończenie). — O zmysłach, przez M. Siedlewskiego (ciąg dalszy) (z rysunkami). — Wyprawy do bieguna północnego, przez dra Nadmorskiego. VI. Szukanie przepływu północno-wschodniego i wyprawy austrjacka i Nordenskjölda. — Kronika naukowa. — wiadomości bieżące. — Kalendarzyk biograficzny. — Odpowiedzi Redakcji. (171)

Tattersall warszawski.

Dokończenie spisu koni zameldowanych do sprzedaży przez licytację mającą się odbyć w dniu 3 (15) lutego 1884 roku.

Nr 43. Klacz kara, lat 4, anglo-arabska, wierzchowa, zdalna do zaprzęgu.

Nr 44. Rea, klacz gniada po Riflemanie, lat 8, powozowa, wersh. 4¹/₂.

Nr 45. Gnu, klacz gniada po Golubezyku, lat 8, wzrost 4¹/₂ wersh. (nr 44 i 45 para).

Nr 46. Muza, klacz gniada arabska lat 5, wzrost 3 wersh., ze stada ks. Sanguski, zaprzęgowa.

Nr 47. Otello, ogier kary, syn Neptuna, lat 7, wierzchowy, był zaprzęgany.

Nr 48. Klacz kasztanowata, lat 8, wzrost 3 wersh.

Nr 49. Klacz kasztanowata, lat 5, wzrost 3 wersh. (nr 48 i 49 para).

Nr 50. Reading, ogier gniady, lat 7, wzrost 2¹/₂ wershki, ojciec Bandyta.

Nr 51. Rakuska, klacz gniada, lat 8, wzrost 2¹/₂ wershki, ojciec Romulus (nr 50 i 51 para), oboje urodzeni w Chrenowem.

Nr 52. Ogier kary lat 7, wzrost 2 wershki, wierzchowy.

Nr 53. Mea, klacz gniada, lat 4, wzrost 4 wershki, 3/4 krwi angielskiej, po og. Mirabeau, ze stada p. Ludwika Grabowskiego, zaprzęgowa.

Nr 54. Ogier gniady, lat 7, wzrost 5 wersh. ze stada janowskiego.

Nr 55. Ogier gniady, lat 7, wzrost 5 wersh., ze stada janowskiego.

Z obecną chwilą kończy się zapis koni przeznaczonych do licytacji i dalsze meldunki nie będą już przyjmowane z powodu braku czasu i miejsca. (174)

Administracji dóbr, fabryki,

poszukuje obeznany teoretycznie i praktycznie uzdolniony gospodarz, który przez lat 24 prowadził wzorowe gospodarstwo. Zapewnia podniesienie dochodów i wprowadzenie najnowszych systemów rolnictwa. Wiadomości bliższej zasięgnąć można w redakcji *Kurjera*. (81)

KOMITET

muzeum przemysłu i rolnictwa

podaje do wiadomości publicznej, iż od dnia 13 lutego od godziny 12-tej można zwiedzać wystawę etnograficzną przedmiotów zebranych i przywiezionych przez dra Benedykta Dybowskiego z Kamczatki i wysp Komandorskich.

Wystawa ta urządzona w domu hr. Ludwika Krasieńskiego przy ulicy Ordynackiej, otwartą będzie codziennie od godz. 10-jej do 3-jej za opłatą: w dni powszednie po kop. 20, a w niedziele i święta po kop. 10. (172)

Cygara Meksykańskie.

Nowe gatunki Cygar z fabryki

Ad. SZOPFERA w Petersburgu,

nadeszły na wyłączną sprzedaż

do składu tabacznego

pod firmą

M. KICZOROWSKI,

w Warszawie, ul. Wierzbowa nr 3,

vis-à-vis filarów teatralnych, a mianowicie:

<i>Don Juan prima</i>	Rs. 3	za 100 sztuk.
<i>Don Juan</i>	„ 3	„
<i>San Jose</i>	„ 4	„
<i>Flor de Mexico</i>	„ 5	„
<i>Flor de Mexico prima</i>	„ 5	„
<i>Rio Grande</i>	„ 6	„
<i>Senoritas</i>	„ 7	„
<i>Vera Cruz</i>	„ 8	„
<i>Don Pedro</i>	„ 10	„

w opakowaniu po 10 i 100 sztuk. (124)

Rozkład jazdy na drogach żelaznych

POCIĄGI:	Odechodzą		Przychodzą	
	z	do	z	do
Warszawsko-Wiedeńska:				
Pospieszny 2 klasy	6	— rano	9	50 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	10 rano	5	55 po poł.
Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką.				
Kurjerski 2 klasy	9	15 wiecz.	7	15 rano
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	6	53 wiecz.	10	10 rano
Warszawsko-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	5	15 po poł.	2	35 po poł.
Osobowy 3 klasy	7	— rano	10	30 wiecz.
Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutna	4	40 po poł.	8	25 rano
Warszawsko-Terospolska:				
Pocztowy 2 klasy oraz klasa 3 tylko w komunikacji bezpośredniej	3	50 po poł.	2	— po poł.
Osobowy 3 klasy	10	30 rano	8	28 wiecz.
Osobowo-towarowy 3 klasy	7	15 wiecz.	8	13 rano
Warszawsko-Petersburska:				
Kurjerski 2 klasy	10	13 rano	7	43 wiecz.
Osobowy 3 klasy	6	48 wiecz.	3	33 rano
Osobowy 3 klasy	11	35 wiecz.	9	3 rano
Nadwiślańska do Kowla:				
Pocztowy	3	40 po poł.	2	— po poł.
Osobowy	8	5 wiecz.	8	12 rano
Osobowy do Lublina	7	43 rano	—	—
Nadwiślańska do Miawy:				
Pocztowy	5	40 po poł.	11	40 rano
Osobowy	9	20 rano	8	27 wiecz.

Дозволено Цензурою.—Варшава 31 Января (12 Февраля) 1884 г.